

Biografia czy kronika?

Jacek Krzysztof Danel był pierwszym historykiem, który już przed laty miał wgląd do obszernego archiwum Kazimierza Sabbata w Londynie. Częścią tych materiałów do dziś dysponuje rodzina, a dostęp historyków do tego ważnego źródła do badań nad dziejami emigracji jest utrudniony. Sprawę mogłoby rozwiązać przekazanie zgromadzonych przez Sabbata materiałów do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie czy do Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Postać Sabbata jego biograf pokazał na szerokim tle historii wychodźstwa. Takie panoramiczne ujęcie ma zalety, ale sprawia, że bohater książki niejednokrotnie gubi się wśród rozmaitych wydarzeń z życia politycznej emigracji. Z pozytywkiem dla tematu i czytelnika autor powinien w większym stopniu nadać pracy charakter typowej biografii, a nie koncentrować się na politycznej działalności Sabbata. Danel wspomina, że jego bohater założył firmę „Limba”, zajmującą się produkcją kolder, jednak Sabbat jako emigracyjny biznesmen w ogóle go nie interesuje. Niewiele informacji znajdziemy też na temat Niezależnej Grupy Społecznej, partii, której prezesem przez 26 lat był Sabbat.

Ważniejszymi mankamentami pracy są jednak kronikarski charakter oraz niedostateczna selekcja i analiza zebranego materiału. Niejednokrotnie można odnieść wrażenie, jakby Danel chciał odnotować niemal wszystkie znane mu szczegóły z życia swojego bohatera. Pisząc obszernie o licznych podróżach Sabbata jako premiera, a później prezydenta, wymienia np. nazwiska wielu jego rozmówców, znacznie rzadziej informując o tematyce czy rezultatach tych rozmów. Przy okazji dowiadujemy się, u którego z polonijnych działaczy w Stanach Zjednoczonych czy Australii Sabbat nocował bądź z kim jadł obiad. Mnogość tego typu szczegółików sprawia, że książka rozrosła się do pokaźnych rozmiarów. W rezultacie praca jest miejscami rozwlekła i nużąca w lekturze. Ostatni, blisko dwustustronicowy rozdział o prezydenturze Sabbata ma wprost formę kroniki. Posiłkując się dziennikiem czynności prezydenta, Danel pod kolejnymi datami odnotowuje różnego kalibru wydarzenia z jego życia i działalności.

Irytująca jest bardzo duża liczba literówek i błędów gramatycznych, także w przytoczonych przez Danela cytatach. Skutkiem niestarannej korekty są też błędy w nazwiskach czy nieumieszczenie w indeksie nazwisk niektórych osób występujących w książce. Przykładowo jeden z czołowych działaczy Stronnictwa Pracy, Stanisław Sopicki, w książce i indeksie osobowym występuje jako Sopocki lub Stopicki. Organem prasowym PPS na emigracji był „Robotnik”, a nie „Robotnik PPS”, jak wielokrotnie można przeczytać w książce, choć w bibliografii tytuł pisma wydawanego przez socjalistów został podany poprawnie.

Kazimierz Sabbat był niewątpliwie znaczącą postacią „polskiego” Londynu. Po rozłamie emigracji w 1954 roku na tle sporu o prezydenturę przez 13 lat kiero-

wał działem finansowym konkurencyjnej wobec „Zamku” (obóz prezydencki) Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, a w latach 1967–1972 stał na czele EZN. Po scaleniu obu rywalizujących ośrodków przez 10 lat był premierem rządu RP na uchodźstwie, a przez kolejne trzy – prezydentem. Czy zasłużył również – jak chce Danel – na miano męża stanu? Spośród emigracyjnych prezydentów mężem stanu niewątpliwie był znany dyplomata Edward Raczynski, poprzednik Sabbata na urzędzie prezydenta. Sabbatowi nie można odmówić poświęcenia, zaangażowania, patriotyzmu czy nawet zdolności organizacyjnych, ale to zdecydowanie za mało, by pretendował do miana męża stanu.

Na wyrost jest również opinia Danela, że Sabbat obok Raczynskiego był „jedynym politykiem emigracyjnym, który po 1947 r. znalazł uznanie wśród obcych. Dla polityków i intelektualistów znad Tamizy, znanych z powściągliwości i politycznej poprawności, stał się politykiem, z którym warto było rozmawiać, ponieważ reprezentował znaczną część polskiej emigracji politycznej, która w połowie lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku zaczęła odgrywać znaczącą rolę polityczną i gospodarczą nie tylko w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale także w Australii i Ameryce Łacińskiej”. Z żadnym z tych stwierdzeń nie sposób się jednak zgodzić. O uznaniu wśród obcych można rzeczywiście mówić w przypadku Raczynskiego, dodałbym jeszcze gen. Władysława Andersa, ale nie Sabbata. Trudno również porównywać rolę i znaczenie Sabbata na emigracji z oboma wspomnianymi politykami. Bohater książki Danela sprawował co prawda najwyższe stanowiska, ale w sychłowym okresie emigracji politycznej. W większości nie żyli już wówczas ci najbardziej znani, zasłużeni, uchodźcza elita. Jeśli chodzi o miejsce emigracji w polityce międzynarodowej, to przełomowe znaczenie miał rok 1945 (wycofanie uznania rządowi RP przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię), a nie wskazany przez Danela 1947 rok (to ważna data, jeśli chodzi o życie wewnętrzne emigracji – początek długoletniego sporu o prezydenturę).

Notabene kariera polityczna Sabbata w „polskim” Londynie rozpoczęła się niemal dziesięć lat później. Jacyż to brytyjscy politycy czy intelektualiści byli rozmówcami Sabbata? Ich nazwisk nie znajdziemy w książce. Ta lista ogranicza się co najwyżej do pojedynczych posłów do Izby Gmin. Gdyby na serio potraktować wynurzenia Danela, to mogłoby się również wydawać, że polscy emigranci w połowie lat osiemdziesiątych byli znaczącą siłą w międzynarodowej polityce i gospodarce. Niestety, tak nie było.

Mimo tych krytycznych uwag biografistyka emigracyjna wzbogaciła się o kolejną ważną pracę. Monumentalna, prawie tysiącstronicowa książka przynosi przecież wiele informacji o działalności Sabbata i polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii. Gdyby jednak autor dopracował swoje dzieło i co najmniej o połowę je odchrudził, efekt mógłby być znacznie lepszy. ❄️



Jacek Krzysztof Danel, *Oređownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2015, 980 s.